

Z Y C I E

PRZEMYSKIE

NR 18 (390) ROK IX 30 KWIETNIA 1975 R. CENA 2 ZŁOTE

TADEUSZ PODOLAK, który jako pierwszy w Przemyśle otrzymał nową legitymację partyjną, naruszył zasady dyscypliny pracy, ponieważ nie stawiał się na czas przy swoim stanowisku. Zdarzyło się to lat temu kilkanaście i było jedynym wykroczeniem w ciągu 29 lat jego robotniczej kariery.

PORTRET ROBOTNIKA

Byłoby śmieszne zastanawiać się dziś z jakiej przyczyny przyszedł wtedy do zakładu kilkanaście minut po wyznaczonej godzinie. Jeśli wspomina się ten drobny epizod, to tylko dlatego, że w jakiś szczególny sposób charakteryzuje on niebagatelną postać człowieka, który twierdzi, że „zawsze miał zamiłowanie do roboty”.

Mówi, że nigdy nie mierzył tam, gdzie nie dosięgnie i dlatego nie jest robotnikiem z przypadku. Ale gdyby nawet lata przedwojenne sprzyjały nauce, to zapewne też zostałby tym, kim jest dzisiaj, bo użyje szacunek dla swego zajęcia, wie co oznacza słowo **ROBOTNIK**. I to jest najkrótsza i najprostsza recepta na to, aby czuć się KIMS, gdy wkłada się drelichowy, poplamiony lakierem, robotniczy kombinezon...

W czterdziestym szóstym został zatrudniony w „Polnej” jako piecownik na wydziale odlewniczym. Po czternastu latach przekwalifikował się na lakiernika, gdyż ciężkie warunki pracy mocno nadźwierżyły jego zdrowie i musiał wybrać zawód nieco lżejszy.

Tamte trudne lata były doskonałą szkołą charakterów. Pracowało się wtedy nie patrząc na zegarek. Trzeba było zostać dłużej, to się zostawało. Na noc, to na noc, w niedzielę także. „Bo w tamtym okresie liczyły się każde drzewiczki do pieca...”

Podolak nie jest sentymentalistą. Nie rozczula się nad sobą i niechętnie nawet mówi o swych sukcesach, żeby inni nie pomyśleli, że chwali się tym, co przecież było jego najwykleszszym w świecie obowiązkiem. Zresztą, coż to za sukcesy? Jest dobrym pracownikiem, ojcem i mężem? Nie żąda za to laurów czy wieniec, wystarczy, że życie wynagradza mu to spokojem, nie mnożąc kłopotów i rozczarowań. A poza tym koleżdy z roboty szanują człowieka i sąsiedzi kłaniają



mu się na ulicy z życzliwym uśmiechem. Może to mało, a może właśnie wszystko...

Syn Janusz kończy w tym roku przyzakładową szkołę zawodową. Chce być, jak jego ojciec, dobrym robotnikiem. Na razie jest pilnym uczniem i ojcu mówi, że będzie miał z niego pociechę i rodzinna tradycja nie zaginie. Podolak jest wtedy zadowolony, ale stara się to ukryć, żeby nie pomyśleli, że udaje „takiego z kryształowym charakterem”.

Starsza córka jest pielęgniarką, pracuje w szpitalu i też ją chwala. Dostaje nawet premie, nagrody.

Młodsza chodzi jeszcze do szkoły podstawowej, do szóstej klasy. Gdy Podolak wraca z pracy, to zagląda do jej zeszytów, czy lekcje już odrobione. Właściwie nie musiałby tego czynić, bo córka uczy się dobrze i żadnych kłopotów z nią nie ma. Ale sprawdzić trzeba, bo taka już jego natura, że lubi wiedzieć, czy także najbliżsi wywiązują się ze swych obowiązków.

Zona zajmuje się domem. Jak każda gospodyni sprząta, chodzi po zakupy, przygotowuje posiłki. Rodzina w komplecie spotyka się właściwie tylko w niedziele i wtedy jest czas, żeby pogadać o wydarzeniach z całego tygodnia. Bo tak na co dzień, wszyscy zajęci są własną pracą.

Podolak wstaje za piętnaście piątą, żeby zdążyć na autobus i przed szóstą być już w zakładzie. Trzeba przecie przygotować sprzęt, przebrać się i punktualnie rozpocząć zajęcia. We krwi ma zdyscyplinowanie i poszanowanie dla pracy. Mówi o tym bez patosu, bez oglądania się na pochwały...

Odpoczywa najlepiej na swej niewielkiej działce, dokąd idzie najczęściej bezpośrednio z zakładu i dopiero po szóstej wraca na obiad do domu. Później czyta gazety, ogląda telewizję. Życie rodzinne od lat już toczy się ustalonym rytmem, na który jednak trzeba było solidnie zapracować.

Wszyscy więc, w całej „Polnej”, powiedzieli szczerze i z serca, że dobrze się stało, iż to on właśnie jako pierwszy otrzymał nową legitymację, a później sam wręczał innym. Komu jak komu, orzekli, ale Podolakowi zaszczyt ten słusznie się należał. A że potem przychodzili do niego i zaglądali, czy mu od tych uścisków ręka nie spuchła, to już tylko dlatego, żeby miał jeszcze większą satysfakcję. Bo znają go już na tyle, aby wiedzieć, że taka metoda a-probaty odpowiada jego stylowi, jest bardziej swojska, robotnicza...

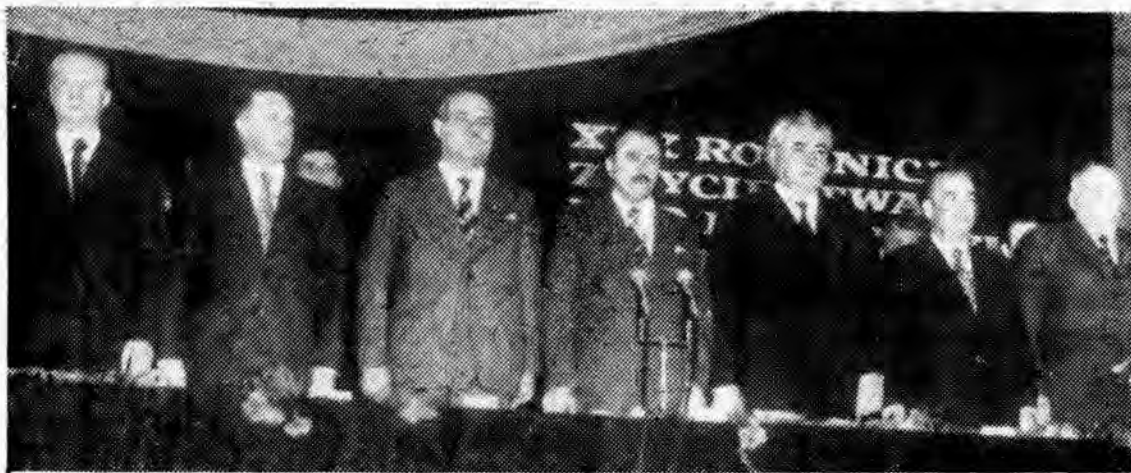
Podolakowi od tych zaszczytów nie przewróciło się w głowie. Przeciwnie — jeszcze bardziej podkreśla, że nie dokonał niczego nadzwyczajnego, że po prostu najlepiej czuje się w roli dobrego robotnika. A na świętego nigdy nie zamierzał pozować. Jest żywym człowiekiem, który jak trzeba, to i kielich „żytniej” wychyli i zaklinie siarczyście, gdy coś nie wychodzi.

— *Bo życie jest jak woda płynąca po kamieniach. Tu się wzburzy, tam spieni i znów płynie spokojnym nurtem. Trzeba tylko być dobrym sternikiem.*

Tadeuszowi Podolakowi ster nigdy nie wypadł ze spracowanych dłoni.

JAN MISZCZAK
Fot. TZ

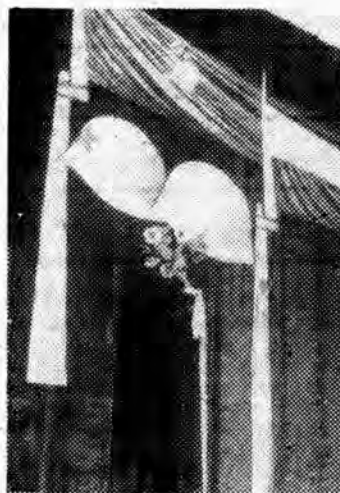




WIEC PRZYJAŹNI - PRZYKŁADEM UMACNIANIA BRATERSKICH STOSUNKÓW POMIĘDZY NARODAMI POLSKI I ZSRR, WYRAZEM WOLI WALKI O POKÓJ I SOCJALIZM

Chlebem i solą powitano — jak każde staropolskie zwyczaj — mieszkańców obwodu lwowskiego, którzy rankiem 27 kwietnia przekroczyli granicę państwa udając się na wiec przyjaźni do hali WOSTiW „Bieszczady” w Przemyslu. Uczestniczyło w nim ponad 2000 osób, w tym 500 obywateli radzieckich: robotnicy lwowskich fabryk samochodów i telewizorów, naftarce z Drohobycza, górnicy z Czerwonogrodu, przodujący kolarze. Na granicy wita-

ły ich dziewczęta w ludowych strojach i kapela POM w Birczy, w mieście — tłumy przemyslan i kolejarska orkiestra. Za przydzielonym stołem wiecu zasiadli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych województwa rzeszowskiego i obwodu lwowskiego na czele z I sekretarzem KW PZPR w Rzeszowie JERZYM GAWRYSIAKIEM i przewodniczącym Obwodowej Rady Narodowej we Lwowie TIMOFIEJEM D. TELISZEWSKIM.



Wiecowi przyjaźni przewodniczył gospodarz ziemi przemyskiej I sekretarz KMIP **Zdzisław Cichocki**. Jako pierwszy wygłosił przemówienie **Jerzy Gawrysiak**, a następnie zabierali głos: **T. D. Teliszewski**, przedstawiciel kombatanów **M. Rakicki** — przewodniczący Pow. Zarządu ZBoWiD oraz **N. W. Isajew** — generał w stanie spoczynku, uczestnik II wojny światowej, jeden z tych, którzy wyzwolili nasz kraj, przedstawiciele klasy robotniczej: kolejarz **Bronisław Świerbut** i brygadziści Zakładów im. Lenina we Lwowie **A. Burakow**, młodzieży: **Z. Czech** — przewodniczący Rady Woj. FSZMP w Rzeszowie i **N. Szpilkow** — I sekretarz Obwodowego Komitetu Komsomolu we Lwowie.

Mówcy nawiązywali do tradycji przyjaźni polsko - radzieckiej, wspólnej walki z faszyzmem, współpracy gospodarczej, trzydziestego rocznicy zwycięstwa, prezentowali osiągnięcia województwa rzeszowskiego i lwowskiego w okresie powojennym, wyrażali przekonanie, że nadal będzie rozwijało się i krzepło braterstwo narodów.

Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, w której podkreślili swą wolę walki o pokój i socjalizm oraz ofiarnej pracy na rzecz budowy socjalizmu i komunizmu.

Międzynarodówką w wykonaniu orkiestry WOP zakończono część oficjalną wiecu. Po piętnastominutowej przerwie rozpoczęły się występy

Program uroczystości pierwszomajowych

I V — godz. 7.00 — Capstrzyk orkiestr WOP, ZZK, ZHP.
godz. 9.00 — Zbiórka załóg w zakładach pracy i młodzieży w szkołach.
godz. 9.45 — Zbiórka sportowców na stadionie Polonii. Zbiórka uczestników wiecu na placu Wielkiego Proletariatu.
godz. 10.00 — Wysłuchanie przemówienia I SEKRETARZA KC PZPR TOW, EDWARDA GIERKA (transmisja przez radio).
godz. 10.20 — Pochód ulicami Kościuski i Jagiellońska.

IMPREZY KULTURALNE I SPORTOWE

I V — godz. 12.00 — Pokaz sprawności pletwonurków oraz jazdy na nartach wodnych (pomiędzy mostami kolejowym i pieszym).
— Pokaz modelarstwa lotniczego na stadionie Polnej.
godz. 15.00 — Koncert organizowany przez PDK pl. „Raz na ludowo”.
godz. 17.00 — Koncert organizowany przez PDK pl. „Piosenka nie zna granic”.
godz. 20.00 — Film na wolnym powietrzu. Koncerty i film odbędą się na pl. Wielkiego Proletariatu, w razie niepogody — w sali PDK.

Przedsiębiorstwo „Ruch” organizować będzie kiermasze książek.
Piłkarskie imprezy sportowe odbędą się zgodnie z kalendarzem rozgrywek.

2 000 WIDZÓW PODZIWAŁO PIONIERÓW

Do ostatniego miejsca zapelniona była sala WOSTiW „Bieszczady” w czasie dwugodzinnego występu 100-osobowego Zespołu Tańca Pałacu Pionierów we Lwowie. Każdy z zaprezentowanych 19 tańców był gorąco oklaskiwany przez widownię. Zdziwiał talent młodych wykonawców, ich swoboda i pewnością na scenie, piękne stroje i duża sprawność techniczna, która całkowicie wyeliminowała przerwy i tworzyła doskonałą harmonię. Podobały się publiczności tańce narodowe, lecz najwyżej oklaskiwano oryginalne kompozycje taneczne „Szkolne święto” i „My w marszu”.

Kierownikiem zespołu i zarazem dyrygentem jest Michał Kriczewicz — zasłużony artysta USRR. Zespół powstał 28 lat temu, występował poza granicami ZSRR, w Polsce po raz pierwszy.

PODBILI SERCA

Bezpośredniością i wysokim poziomem wykonywanych utworów podbili artyści ARNIKA serca przemyslan w czasie swego występu w sali Przemyskiego Domu Kultury. Wiele kompozycji muzycznych i piosenek zespół zmuszony był bisować na życzenia publiczności.

Koneserzy dobrej muzyki nie byli zawiedzeni. Arnika jest zespołem instrumentalno - wokalnym, składającym się głównie z absolwentów bądź studentów medycyny i farmacji. Kierownikiem artystycznym jest Władimir Wasilew, muzycznym Wiktor Morozow.

radzieckich i polskich zespołów artystycznych. Pierwszy zaprezentował się zespół „Halicyzna”, a po nim „Rzeszowiaczy”. I tak kolejno wystąpili: soliści opery lwowskiej, trio wokalne ze Lwowa, Zespół Pieśni i Tańca — Przyjaźń Narodów ZSRR. Koncert zakończono „Pieśnią o partii” w wykonaniu połączonych zespołów polskich i radzieckich.

Delegacje kombatanów złożyły wieńce pod pomnikami Wdzięczności, gen. Świerczewskiego i Nieczajewa.

Czas pomiędzy godziną 13 a 17 radzieccy goście spędzili na zwiedzaniu miasta, kontaktach ze znajomymi i rodzinami. Przed wieczorem pożegnano uczestników wiecu na przejściu granicznym w Medyce.

ski
Fot.: T. ZIEMBOLEWSKA



Powitanie na granicy I sekretarza KW Jerzego Gawrysiaka z Timofiejem Teliszewskim, w środku II sekr. KW Leon Kotarba.



NIERÓZUMIENIE...
Otrzymałem list od art. mala-

rza Wiesława Wodnickiego. Oto jego obszerny fragmenty:

Po przeczytaniu artykułu pt. „Zaczęło się dobrze...” („ZP” nr 15) mam prawo sądzić, że nie jest Pan zbyt dobrze zorientowany w problemach środowiska artystów przemyskich i ich działalność. Cytuję pana słowa: „...Ale tych ostatnich sprawą jest, by byli coraz bardziej widoczni, co osiągnąć mogą przez częstsze eksponowanie swych prac i społeczne zaangażowanie — nie tylko od święta...” Uważam, że to stwierdzenie krzywdzi twórców przemyskich, w tym również mnie. Informuję w związku z tym, że w latach 1974-1975 bra-

łem udział w siedmiu wystawach (dwie ogólnopolskie, jedna w Czechosłowacji, pozostałe na Rzeszowszczyźnie), uczestniczyłem ponadto w międzynarodowym plenerze „Bieszczady 5”. Obecnie przygotowuję zestaw rysunków na wystawę okręgową oraz obrazy na wystawę indywidualną, która ma być otwarta w Rzeszowie w sierpniu.

A więc nie jestem chyba artystą od święta...

Jeżeli chodzi o społeczne zaangażowanie, to wydaje mi się, że twórca czynnie uczestniczący w wydarzeniach artystycznych o randze ogólnopolskiej i udostępniający swoje prace szerokiej

publiczności — nie może być uważany za człowieka mało aktywnego i żyjącego poza nawiązanym społeczeństwem...

Otóż okazuje się, że pan Wodnicki niezbyt dokładnie zrozumiał intencję mego artykułu. Wskazywałem w nim przede wszystkim na konieczność konsekwentnego działania na rzecz organizacyjnego wzmocnienia grupy przemyskich artystów (powołanie delegatury ZPAP) i — co mimo zarzutów, iż mój sąd jest krzywdzący, powtarzam — ich aktywności twórczej. Wydaje mi się bowiem, że dotychczasowe efekty pracy poszczególnych osób z tej grupy, to o wiele za mało

jak na dość liczne środowisko naszych artystów...

L. Czajka

DO EKG NA STOJĄCO

My niżej podpisani pacjenci czekający na badania w początkalni EKG Przychodni Obwodowej przy ul. Sportowej zwracamy się, za pośrednictwem redakcji, do ZOZ z uprzejmą prośbą o ustawienie większej ilości krzeseł. Przychodzą tu ludzie chorzy na serce i nie mają siły stać 5 krzeseł na tyle osób — to stanowczo za mało.

(Podpisy 13 osób)



SIEDM „MALUCHÓW” DLA PRZEMYSŁAN

68 książeczek zakwalifikowano do losowania fiata 126 p, jakie odbyło się 16 bm. w klubie MOKO. Szczęście uśmiechnęło się do co dziesiątego właściciela i jeszcze w tym roku siedmiu przemyslan oszczędzających na „malucha” stanie się posiadaczami wymarzonej czterech kółek.

Dla tych, którzy w terminie do 16 sierpnia br. uzupełnią wkłady do pełnej wysokości, otwiera się również szansa. Jak nas poinformował dyrektor przemyskiego oddziału PKO E. Kulha wiec, w tym właśnie dniu odbędzie się drugie losowanie „małego fiata”.

ZMIANY PRZYSTANKÓW MPK

Odebraliśmy wiele telefonów od pasażerów „dwójki”, którym nie w smak było przeniesienie jednego z przystanków przy ul. 3 Maja. Denerwowali się, że teraz muszą pokonywać większe niż dotychczas odległości. Zgłaszali ponadto zastrzeżenia co do zasadności obecności rozmieszczenia przystanków „4” i „14”.

Po zasięgnięciu języka w MPK i Urzędzie Miejskim wyjaśniamy, że zmiana lokalizacji podyktowana została wymogami kodeksu drogowego (bezpieczeństwo ruchu, zachowanie odległości pomiędzy sąsiednimi przystankami itp.). Autobusy kursujące na Lipowicę zatrzymywać się będą przy ul. Lelewela i przy ul. Okrzei, przy czym obecny przystanek znajdujący się w sąsiedztwie kiosku „Ruchu” zostanie przeniesiony o 100 m wyżej.

Natomiast, w związku z wprowadzeniem sygnalizacji świetlnej na placu K. Marksa, przystanek MPK usytuowany przy ul. Jagiellońskiej będzie zlokalizowany na wysokości placu Nieczajewa.

TRAGICZNE OSTRZEŻENIA

Ostatnio wydarzyły się w Przemysku dwa wstrząsające wypadki drogowe. Na ul. Słowackiego wybiegł nagle zza stojącego samochodu 7-letni Ryszard Kasprzyk i wpadł pod jadącą wywrotkę marki „Star”. Kierowca, mimo natychmiastowego hamowania, nie zdolał już zapobiec tragedii i dziecko poniosło śmierć na miejscu. W dwa dni później, na ul. Grunwaldzkiej, zginął w podobny sposób pod kołami „Stara 28” 11-letni Marek Pinkowicz. Wypadki te są jednocześnie kolejnymi, tragicznymi ostrzeżeniami dla rodziców i opiekunów.

„MA SIĘ TO ZAUFANIE“

Na parapacie okna w mieszkaniu państwa Skopińskich, przy ul. Hanki Sawickiej, uwily sobie gniazdo pół dzikie gołębie. Sąsiedztwo ludzi, otwieranie ram okiennych, mycie szyb itp. czynności nie skłaniają ptaków do zmiany miejsca zamieszkania. Już przez dwa lata składają jaja i wychowują małe. Czują się tu widocznie bezpiecznie. Nawet ten młody gołąb, jeszcze słabo opierzony i nie umiejący dobrze latać, bez obawy pozuje do zdjęcia naszemu fotoreporterowi.

„11” DO WAPOWIEC

Mieszkańcy Wapowiec zwrócili się do redakcji z prośbą o przekazanie dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego serdecznych podziękowań (czynimy to z przyjemnością) za przedłużenie linii autobusowej z Łętowni do ich wsi. Dzięki temu obywatele Wapowiec mogą trzykrotnie w ciągu dnia podróżować do Przemysła korzystając z usług MPK.



WALNE ZGROMADZENIE OSM PODWÓRZE TEŻ WAŻNE

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Przemysku skupia 4453 udziałowców, których wkłady na dzień 31 grudnia 1974 roku wyniosły 707 232 złote.

Wprawdzie przemyska OSM skupuje średnio 640 litrów mleka od jednej krowy, co stawia ją w czołowie wojewódzkiej — jednak nie wszystkie wyniki gospodarcze minionego roku były pomyślne. Świadczy o tym chociażby osiągnięcie zamierzonego zysku globalnego zaledwie w 78,6 proc. (876 tys. zł), przy czym zysk ze sprzedaży ogółem wyniósł 727 tys. złotych, co stanowi 65,3 proc. planu.

Mówiono o tym na odbytym niedawno dorocznym walnym zgromadzeniu delegatów OSM.

W programie działania spółdzielni na rok bieżący jest m. in. zorganizowanie 9 rolniczych zespołów specjalizujących się w produkcji mleka (po dwa w gminach: Fredropol, Medyka, Żurawica, Przemysł i jeden w gminie Krasieczyn) oraz jak najszybsze uruchomienie wirówek znajdujących się w 10 zlewniach, by należycie spożytkować mleko pełne. Plan skupu jest bowiem wyższy o 12 proc. i wynosi 13 mln 100 tys. litrów.

„TRÓJKA” NA RZECZ ADM

Jak się dowiadujemy — Szkoła Podstawowa nr 3 podjęła dodatkowo czynny społeczny na wartość 25 000 złotych. Młodzież i nauczyciele „trójki” porządkować będą otoczenie bloków przy ul. Manifestu Lipcowego, Galickiego, Dzierżyńskiego, Rutkowskiego i Władycze. Zarządza nimi ADM nr 1.

Spółdzielnia Produkcyjna w Brzeżawie systematycznie rozwija hodowlę i powiększa areal zasiewu. Godne to pochwały poczynania, szczególnie teraz, gdy realizujemy ambitny program polityki żywnościowej. Dziwne jednak, że spółdzielcy z Brzeżawy mogą spokojnie patrzeć na podwórze swego gospodarstwa, przypominające wielkie grzędawisko, w którym zapadają się ciężkie maszyny rolnicze. Chyba utwardzenie terenu nie wykracza poza ludzkie możliwości.

Ileż kłopotu sprawia obsługa tego ciągnika wyjazd z podwórza. Nie bardzo nawet pomagają deski podkładane pod koła...

Fot. JL

CECH RZEMIOŁ RÓŻNYCH MA SZTANDAR

Niedziela, 20 kwietnia, była świętem przemyskiego rzemiosła. W sali obrad MRN, w obecności kilkuset rzemieślników, odbyła się uroczystość rozwinięcia sztandaru Cechu Rzemiosł Różnych. Sztandar wręczył cechmistrzowi Stanisławowi Kielbowski, przewodniczący Rady Związkowej Izby Rzemieślniczej w Rzeszowie Edward Orłowski.

Gratulacje z tej okazji oraz życzenia owocnej pracy dla dobra miasta złożyli rzemieślnikom II. Misiura — zastępca przewodniczącego Rady Związkowej Izby Rzemieślniczej, S. Janusz — sekretarz KMIP PZPR oraz W. Burnatowicz — przewodniczący PK Stronnictwa Demokratycznego.

Z liczącą dziesięć wieków historią przemyskiego rzemiosła oraz jego wkładem w rozwój naszego kraju w ostatnim trzydziestoleciu zapoznali zebranych: Zbigniew Grochowski — kierownik biura Cechu i Michał Głowniak — mistrz stolarski.



500 JARZĘBIN

Uczniowie klasy VI i VII Szkoły Podstawowej w Birczy, w ciągu dwóch dni zasadzili 500 jarzębin, pomagając dorosłym w akcji wzbogacania drzewostanu wzdłuż drogi od Krepaka do Leszczawy. Jak nas poinformowano, w najbliższym czasie, na tzw. dziale 10 kuźmiskim zasadzony będzie żywopłot ze świerka i ligustru, który w przyszłości stanie się naturalną zaporą przeciw zamieciom śnieżnym. Na pewno i w tych pracach weźmie udział młodzież...

GMINNE KOLEGIA DO SPRAW WYKROCZEŃ

Uchwałą PRN z dnia 21 kwietnia br. powołano kolegia do spraw wykroczeń przy naczelnikach gmin: Przemysł, Krasieczyn, Medyka i Orły.

TYDZIEŃ PCK

W dniach od 4 do 11 maja trwać będzie doroczny Tydzień PCK obchodzony pod hasłem: „Polski Czerwony Krzyż — przyjacielem i opiekunem samotnego chorego”. Trzy punkty opiekuńcze (dwa w mieście i jeden w Dubiecku) troszczą się o los 127 osób. W ciągu miesiąca na opiekęłoży się średnio 80 tys. złotych. Sprawuje ją 50 siostr pogotowia PCK. Jak co roku tak i obecnie w niedzielę 4 i 11 maja odbędzie się kwesta uliczna. Nie żałujmy grosza na ten szlachetny cel, wysoce humanitarny!

BĘDZEMY MIEĆ ŻUBRONIE

Tak trochę dla zabawy, a jednocześnie z myślą o dostawie na rynek wartościowego mięsa, PGR w Medyce ma zamiar krzyżować małomleczne krowy z żubrem. Efektem tych poczynań będą żubronie, które są odporne na złe warunki klimatyczne, mogą nawet w okresie zimy przebywać na wybiegach, mają szybkie przyrosty na wadze (doświadczenia w Olecku, Żydowie i innych miejscowościach). Medyka sprowadzi żubra z Białowieży.

HODOWLA W... FORTACH

Medycki kombinat otrzymał polecenie wykorzystania do celów gospodarczych dwóch fortów z czasów I wojny światowej. W jednym z nich planuje się uruchomić hodowlę trzody, w drugim — zwierząt futerkowych. Ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły.

„JESTEŚMY WDZIĘCZNI ZA PAMIĘĆ”

— piszą do nas emeryci i renciści, byli pracownicy służby zdrowia, którzy uczestniczyli w specjalnie dla nich zorganizowanej imprezie z okazji niedawno obchodzonego święta „ludzi w bieli”. Spotkanie było naprawdę udane. Po serdecznych wystąpieniach przedstawicieli dyrekcji Zespołu Opieki Zdrowotnej i Rady Zakładowej — lek. lek. Kazimierza Pelli i Wiesława Kadzieli, wręczono zaproszonym upominki oraz kwiaty, następnie kółko dramatyczne klubu „Lancet” wystawiło sztukę A. Fredry pt. „Ostatnia wola”.



APEL GRŁOWSKIEJ OSP

Ochotnicza Straż Pożarna w Orłach ma bodaj najstarszą metrykę wśród OSP działających w naszym powiecie. W bieżącym roku mija pół wieku istnienia tej społecznej organizacji, strzegącej wsi przed groźbą czerwonego kura. Jak upamiętnić złoty jubileusz? Za najodpowiedniejszą formę uznano zdobycie sztandaru organizacyjnego. Orłowscy strażacy zwracają się z gorącym apelem do przedsiębiorstw i instytucji działających na terenie gminy, a także w powiecie, by przyszyły z pomocą w ufundowaniu sztandaru, aby podczas Lipcowego Święta nastąpiło jego rozwinięcie. Sądzimy, że apel ów — kierowany przede wszystkim do mieszkańców Orłów i pozostałych wsi w gminie — nie pozostanie bez echa.



PRZECIW ZDROWIU GRZECHY DUŻE I MAŁE

Prawdopodobnie dogłębne omówienie problemu na posiedzeniach komisji radzieckich i obszerna informacja naczelnika powiatu sprawiły, że chętnych do zabrania głosu znalazło się niewiele. Dyskusję zapoczątkowało wystąpienie zast. naczelnika powiatu Romana Szarka, który zaakcentował niektóre niepokojące zjawiska, niekorzystnie rzutujące na terenową służbę zdrowia.

Listę grzechów otwierają wydłużające się terminy remontów i budowy nowych obiektów. Drażliwsze to tym bardziej, że obecna baza nie jest przystosowana (ani też wystarczająca) do spełniania potrzeb wynikających z wprowadzenia powszechnej opieki zdrowotnej. Łatwiej byłoby realizować zadania inwestycyjne, gdyby istniało większe niż do tej pory zaangażowanie ze strony urzędów gmin i włączenie do pracy terenowych grup remontowo-budowlanych.

Grzech nr 2, to nieprzebranie czasu pracy w ośrodkach oraz brak aktualnej informacji na ten temat.

Grzech nr 3, godzący w stan zdrowia ludności wiejskiej, to niepełna obsada lekarska. Brakuje 7 lekarzy, 3 dentyistów i 10 osób średniego personelu medycznego. Zasadniczą przyczyną niedoboru kadr medycznych jest brak mieszkań. Szczególnie daje się to odczuć w Stubnie i Wyszatycach. Jednak nie powód to jedyny, jako że w Orlich od kilku miesięcy czeka mieszkanie z wszelkimi wygodami, a lekarza nie ma, chociaż ZOZ usilnie o niego zabiega.

Aby „w zdrowiu” działało się dobrze, zaangażowanie musi być obustronne, co po prostu oznacza, że stawiając wymagania trzeba także coś dać od siebie. Tymczasem...

Świadczenia wsi na NFOZ są bardziej niż skromne. Od początku trwania akcji zbiorkowej do końca pierwszego kwartału br. ludność powiatu przemyskiego wpłaciła na ten cel 1238 000 złotych, co w porównaniu do otrzymanych środków finansowych z Wojewódzkiego Komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia stanowi

zaledwie 20,9 proc.! Zawstydzająco niski wskaźnik. Toteż w cenie są wszelkie poczynania zmierzające do uaktywnienia mieszkańców powiatu, w czym mogą pomóc również istniejące ośrodki zdrowia.

W czym upatrywać przyczynę znikomego zainteresowania świadczeniami na NFOZ? Na to pytanie usiłował znaleźć odpowiedź radny Stanisław Kopisz z Grochowca. Miejscowość ta przynależy do gminy Przemysł-wieś. Gdy człowiek zachoruje, to nim się dowie co mu właściwie dolega, wpraw musi się solidnie nabiegać z jednego krańca miasta na drugi, by zebrać wyniki badań zaleconych przez lekarza. Z tej bieganiny może się dopiero na dobre chorować — wywołał dyskusję. Gdyby tak scentralizować specjalistyczne przychodnie i laboratorium, ludzie byłby zadowoleni i na pewno z większą chęcią płaciłby składki...

Być może w uwadze radnego Kopisza jest odrobina prawdy o słabym zaangażowaniu społecznym mieszkańców wsi, lecz czy ta ar-

gumentacja ma usprawiedliwiać obecny stan rzeczy w tym względzie? Wątpliwe.

Radny z Kruhela podniósł problem niewłaściwej rejonizacji. Tamtejszych mieszkańców przypisano do Krasieczyna. Może to i właściwe z punktu widzenia ZOZ-u, pamiętać jednak trzeba, że ludność ta bardziej związana jest z miastem, dokąd i tak trzeba jechać zrobić badania specjalistyczne i wybrać lekarstwa. Psiocha więc ludziska, że zbyt wiele czasu tracą na chorowanie, a nadto dwukrotnie muszą opłacać przejazd autobusem.

O potrzebie ponownego rozważenia rejonizacji w powiecie mówił także Adam Chudzikiewicz, występujący w imieniu Komisji Gospodarki Komunalnej, Zdrowia i Ochrony Środowiska. Na przykład przyłączenie Kotowa i Rudawki do Ośrodka w Zohatynie zakrawa na duże nieporozumienie, skoro wiadomo, że wśie te nie mają żadnego połączenia w tym kierunku, a bliżej i bardziej noreczniejsz dostać się do Birzy.

Zdaniem komisji warto by pomyśleć nad koncentracją usług specjalistycznych, a także — z uwagi na przeciążenie Szpitala Miejskiego — zastanowić się nad możliwością utworzenia oddziału geriatrii w szpitalu w Żurawicy.

Ogólnie dotychczasową działalność służby zdrowia oceniono pozytywnie. Ocenę tę podkreślił w swoim wystąpieniu również przewodniczący PRN Jan Sura. A najlepszą cenurkę z poświęcenia i ofiarności wystawił ludziom w Bieli radny ze Skopowa. Wieś ta ma tak sfatygowane drogi, że gdy nawet tylko trochę popada, przekształcają się one w przeszkodę nie do przebycia. Lekarz musi brnąć piezo, balansując wśród wyboi, przez ponad dwa kilometry. Okazuje się, że czasy Judymów nie przeszły jeszcze do historii.

W podjętej przez sesję uchwale przewiduje się w latach 1976—1980 budowę gminnych ośrodków zdrowia wraz z aptekami w Żurawicy, Krzywicy i Medyce, rozbudowę istniejącej placówki w Dubiecku oraz adaptację obiektu po b. GRN w Nienadowej na punkt lekarski.

Znajdujący się obecnie w tzw. stanie surowym nowy ośrodek w Stubnie, przy dobrej organizacji pracy, ma szansę być przekazany do użytku z końcem bieżącego roku. Natomiast rozpoczęta w r. 1974 budowa nowego obiektu w Droho-

byczce — prowadzona systemem gospodarczym — według przewidywań zakończona zostanie w roku 1976.

Z bieżących spraw warto odnotować, że termin usunięcia usterek, łącznie z doprowadzeniem wody do ośrodka zdrowia w Zohatynie, mija 31 maja br. Na ten też dzień brigada remontowo-budowlana ZOZ zobowiązała się przekazać społeczeństwu ośrodek w Huwnikach.

A. BOGUSŁAWSKA

P.S.

Mieszkańcom Skopowa przyrzeczono niezwłoczną pomoc w budowie nieszczęsnej drogi zniszczonej przez ciężki sprzęt PPN. Droga ta będzie m. in. terenem czynu partyjnego w najbliższą niedzielę, 4 maja.

A. B.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



— Mamy dobrych lekarzy — oceniła sesja PRN. O kierowniku gminnego ośrodka zdrowia w Birzy, lek. Piotrze Czumaku, powiada w okolicznych wsiach, że niejednemu już pomógł. Nic dziwnego, że tłok przed gabinetem nie maleje. Od czasu objęcia placówki przed dwoma laty dzień w dzień przyjmuje około 40 pacjentów.

Fot. J. LESNIEWSKI

HISTORIA

Tradycje 1 - majowe w PRZEMYSŁU

1 MAJA ŚWIĘTO PRACY

TOWARZYSSA I TOWARZYSSKI!

W niedzielę 1-go MAJA JAKO W DNIU ŚWIĘTA PRACY

W SALI TEATRALNEJ DOMU ROBOTNICZEGO

UBOCZYSTE

ZGROMADZENIE

1) Nagrobki 2) Nagrobki 3) Nagrobki 4) Nagrobki

D. LIEBERMAN

WZĄS PRZEDSTAWICIEL U. P. S. O. I INNI

WZĄS PRZEDSTAWICIEL U. P. S. O. I INNI

KIERMASZ

W sobotę 4-go MAJA JAKO W DNIU ŚWIĘTA PRACY

W SALI TEATRALNEJ DOMU ROBOTNICZEGO

KIERMASZ

W sobotę 4-go MAJA JAKO W DNIU ŚWIĘTA PRACY

W SALI TEATRALNEJ DOMU ROBOTNICZEGO

Po raz pierwszy obchód robotniczego święta zorganizowano w Przemyslu w 1890 r. na Krzemieńcu. W zgromadzeniu wzięło udział kilkaset osób.

W dwa lata później, na zebnaniu ludowym dla uczczenia Święta Pracy, które odbyło się w ratuszu — uchwalono rezolucję domagającą się wolności prasy i stowarzyszeń. Na uczestników wiecu spadły pierwsze represje, np. znany miejscowy przemysłowiec Dornwald zwolnił z pracy kilku robotników za udział w demonstracji.

Stopniowo 1 Maja stawał się okazją do masowych wystąpień robotniczych przeciwko wyzyskowi i nieuczciwości pracodawców. W czasie trwania wojny rosyjsko-japońskiej i intensywnych zbrojeń prowadzonych w monarchii austriackiej obchody 1-majowe przebiegały pod hasłami antymilitarystycznymi. Na wiecu w 1903 r. przywódca przemyskiej PPSD Witold Reger mówił, że „...przyczyną nędzy szukać należy w militarystyce, a chcąc usunąć gospodarkę dzisiejszą, trzeba zmienić gospodarzy, trzeba wyzbyć się szerszego przez kłamliwe usta kleryków przesądu, że każda władza od Boga pochodzi i jest nietykalną, trzeba przypomnieć sferom rządzącym, że lud nie śpi”. W ogłoszonej rezolucji wypowiedziano się za swobodą strajków, za osmiogodzinnym dniem pracy i ochroną prawną nad kalekami i sierotami. Władze zarządziły ostre przygotowanie w garnizonie wojsko-

wym i policji, jednak robotnicy nie dali się sprowokować.

W przededniu robotniczego święta w 1903 r. prokuratura lwowska skonfiskowała odezwę wydaną przez przemyski Komitet PPSD. Nie był to odosobniony przypadek. Kilka lat wcześniej podobną decyzję podjęła prokuratura w Przemyslu. Sprawa stała się tak głośna, że trafiła na sesję Rady Państwa.

Po śmierci W. Regera głównym organizatorem pochodów 1-majowych został Herman Lieberman. Na niego to, i na PPSD, siły klerikalno-endeckie kierowały ataki i oszczerstwa. „Gazeta Przemyska” pisała w 1911 r.: „...warstwa robotnicza jest zmuszana terorem do próżnowania w tym dniu”.

W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej wiecje odbywały się głównie pod hasłami przestrzegającymi przed niebezpieczeństwem wojny.

Imponujący pochód 1-majowy odbył się w 1914 r. Na Górze Zamkowej zorganizowano zgromadzenie ludowe, na którym żądano zaprzestania zbrojeń, praw dla robotników, ubezpieczeń społecznych, reformy ordynacji wyborczej. Poddano ostrej krytyce parlament krajowy i wiedeński za przewlekanie uchwalenia jakiegokolwiek ustawy o charakterze społecznym.

Następnie uformował się pochód z kolejską orkiestrą na czele. Ośmiotysięczny tłum, w którym przeważali

robotnicy z czerwonymi wstążkami w klapach ubrań, przeszedł ulicami: Katedralną, Fredry, Rynkiem, Kazimierzowską, Franciszkańską, znów Rynkiem, Kościuszką i tu, przed pomnikiem Mickiewicza, odbył się drugi wiec (była to tradycyjna trasa pochodów 1-majowych aż do roku 1939). Wygłaszano przemówienia w języku polskim, ukraińskim, i hebrajskim. Do manifestantów dołączyła młodzież akademicka. Wiecie i pochód ubezpieczała milicja robotnicza. Pomimo swojej masowości, uroczystość Święta Pracy przebiegała w nastroju powagi, patriotyzmu i dużego dyscyplinowania.

Organizatorami uroczystości 1 Maja w Przemyslu do 1918 r. były: PPSD, Ukraińska Partia Socjaldemokratyczna i Żydowska Partia Socjaldemokratyczna.

W nieco odmiennej atmosferze przebiegało pierwsze Święto Pracy w niepodległej Polsce. W wyniku krwawej konfrontacji polsko-ukraińskiej, jedynie PPS zorganizowała pochód. Ukraińcy wydali tylko jednodniówkę „Czerwony Prapor”, zaś ZPSD zwołała odrębne zgromadzenie.

W latach następnych, wiecie i pochody 1-majowe były dowodem nie tylko siły przemyskiej klasy robotniczej, ale i jej wysokiego wyrobienia politycznego. Mimo różnic programowych między PPS a KPZU, obie partie do organizowania proletariackiego święta przystępowały razem.



film JEREMY

Filmem „Jeremy” zadebiutował jako reżyser profesor filmolog Arthur Barron, wykładający na nowojorskim uniwersytecie Columbia. Okazał się twórcą w pełni kompetentnym, o czym świadczy chociażby nagroda za debiut na XXVII MFF w Cannes (1973). W uzyskaniu sukcesu niewątpliwie pomógł mu stały kontakt z młodzieżą oraz doświadczenia zdobyte przy pracy nad filmami dokumentalnymi.

Zarówno „Jeremy”, jak i głośna przed paru laty „Love story” — są historiami miłosnymi, w których muzyka zapowiada szczęście i towarzyszy mu aż do chwili, gdy zostanie ono przerwane. Jednakże kreacje obojga młodych aktorów wynoszą ten debiut ponad okrzykniętą „Love story”. Jeremy i Susan prawdziwie i w sposób naturalny wciągają widzów w swoją młodość, w swoją bojaźliwość wobec pici, zarażają swoją wiarą w piękno, dobroć, sztukę i w końcu — w zdolność zachwywania się i w namiętność. Takie są hasła okresu dojrzewania. Film jest „zawieszony” pomiędzy romantycznymi snami a doświadczeniami dnia powszedniego, pomiędzy wiołoncelą a koszykówką, komedią ludzką a teatralnym musicaliem.

Barron wie, że pierwszą miłość trzeba pokazywać nie wprost. Jakby przez lupę widzimy nerwowe napięcie oczekiwania na dziewczynę, którą być może uda się doprowadzić do domu i gorycz zawodu, gdy ktoś inny jest szybszy. Widzimy męki towarzyszące pierwszemu telefonowi od ukochanej, połączone z „próbami głosu” dla znalezienia „właściwej” intonacji. Widzimy także cielące wybuchy entuzjazmu, niby z Makuszyńskiego: „Jak pięknie ona mówi — hallo!”.

Film jest barwny, opracowany w napisach.

Na kilkanaście dni przed przewrotem Piłsudskiego, podczas majowej uroczystości, domagano się ustąpienia rządu Witosa oraz wyrażono nadzieję, że komendant znajdzie zrozumienie dla słuszych postulatów klasy robotniczej. Niestety, pomajowe rządy przyniosły bolesne rozczarowanie. Policyjne represje, drożyzna, głód i faszystyzacja życia, popychały klasę robotniczą w stronę radykalnych poglądów politycznych.

Innego charakteru nabrało święto majowe w latach trzydziestych. Klasa robotnicza narażona była na endeckie prowokacje i napady policji. Czasami główne uroczystości poprzedzane były wiecem w Domu Robotniczym. Na uroczystym zgromadzeniu chór Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych śpiewał pieśni rewolucyjne, po czym wygłaszano przemówienia i podejmowano rezolucje. Łoże, galeria i pasaż Domu były tak zatłoczone, że wielu chętnych nie mogło wziąć udziału w uroczystości. Straż partyjna ubezpieczała budynek przed prowokacjami, a kolporterzy pism partyjnych obstawiali rogi sąsiednich ulic, przy okazji organizując zbiórkę pieniężną na cele publiczne.

W 1934 r. manifestacja 1-majowa rozpoczynała kampanię wyborczą do Rady Miejskiej i była sprawdzianem popularności partii robotniczych. Coraz częściej pojawiały się hasła solidarnościowe z walką klasy robotniczej na całym świecie. Powiększała się też liczba organizatorów obchodów święta. W jednolitym frontie występo-

wali: PPS, Komitet Ukraińskich Socjalistycznych, Robotników, Ogólny Związek Żydowskich Robotników „Bund”, Klasowa Rada Związków Zawodowych.

Na uroczystościach w 1936 r., które odbyły się na boisku „Sokoła” przy ulicy 3 Maja, przemawiało kilku mówców, reprezentujących różne grupy zawodowe. Uchwalono rezolucję solidarnościową ze strajkującymi robotnikami fabryki zabawek „Minerwa”.

Na słynnym wiecu w Domu Robotniczym w 1938 r. wysunięto żądania ziemi dla chłopów, pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, wypowiedziano się przeciwko faszystom i za poszanowaniem prawa i godności człowieka. Wysłano też pozdrowienia dla walczącej Hiszpanii. Faszystowskie boiówki bezskutecznie usiłowały rozbić wiec, zaś starosta zlikwidował jeden numer „Nowego Głosu Przemyskiego” (nieoficjalnego organu PPS), w odwet za opublikowanie listu 1-majowego do robotników przemyskich, napisanego przez przebywającego na emigracji H. Liebermana.

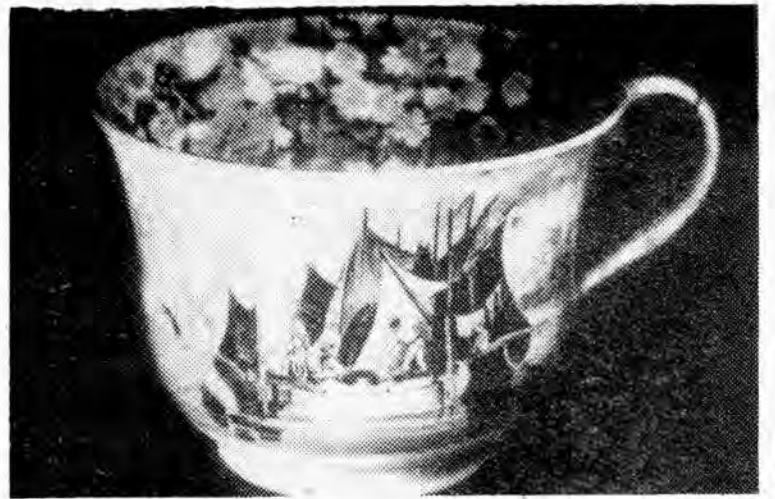
Ostatnie majowe święto w II Rzeczypospolitej przebiegało w atmosferze zbliżającej się wojny. Mówcy potępiali antysemityzm, wzywali do jedności wszystkich sił demokratycznych. Na wiecu obecni byli przedstawiciele PPS ze Lwowa, zaś delegaci PPS z Przemysła obsługiwali zgromadzenia w Ustrzykach Dolnych, Lesku i Dobromilu.

ANDRZEJ ANDRUSIEWICZ

Filiżanka i spodek z angielskiej wytwórni „Wedgwood”. Założycielem firmy był ceramik Josiah Wedgwood (1730—1795) — wyroby z jego fabryki, gdzie produkowano także naczynia kamionkowe i fajansowe, były barwne, często rzeźbione. Duży zbiór naczyń porcelanowych, którymi chlubi się MZP, obejmuje eksponaty różnych wytwórni, w tym także obok powszechnie znanych wyrobów z Miśni, występują tu owe naczynia angielskie, poszukiwane przez koneserów.

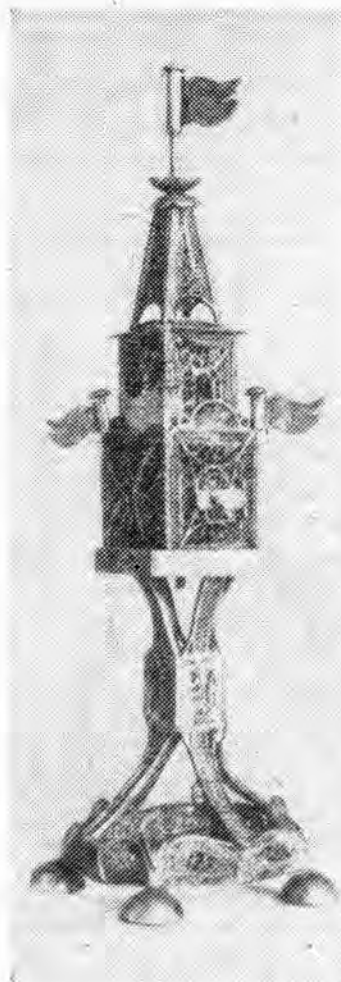
DZIAŁ RZEMIOSŁA ARTYSTYCZNEGO NALEŻY W MUZEUM ZIEMI PRZEMYSKIEJ DO NAJBOGATSZYCH — I TO NIE TYLKO ILOŚCIOWO, ALE TAKŻE POD WZGLĘDEM RÓZNORODNOŚCI EKSPONATÓW ORAZ ICH WARTOŚCI.

PREZENTUJEMY KILKA NAJBARDZIEJ CENNYCH PRZEDMIOTÓW Z TRZECH GRUP: UBIORÓW, JUDAİKÓW I PORCELANY (przedstawione na zdjęciach pochodzą z dawnych zbiorów muzealnych).



SKARBY MUZEUM

(III)



Srebrna balsaminka (kadzielniczka) nosząca również nazwę „b s u m i n” — ażurowa, o kwadratowej podstawie, ze smukłą wieżyczką.



Wytworny strój damski z końca XIX wieku — suknia z czerwonego materiału oraz piękny, biały szal tiulowy z naszytym haftem kwiatowym. Był podziwiany przez zwiedzających muzeum, gdy eksponowano go na wystawie ubiorów.

Fot. J. GRUNTOWICZ

„Życie“ ROZMAWIA

z inżynierem
Stanisławem
KRZYWKĄ
— dyrektorem
Kombinatu
PGR
w Medyce



KOMBINAT ZNACZY...

— Ostatnia reorganizacja państwowych gospodarstw rolnych przeszła wśród postronnych bez większego echa. Wielu — nie bez zgryźliwości — potraktowało ją jako przedsięwzięcie, którego celem jest zmiana... nazwy. Mielismy przecież zespoły, inspektory, przedsiębiorstwa wielozakładowe...

STANISŁAW KRZYWKĄ:
— W treści określenia „kombinat” zawarta jest wyższa organizacyjnie forma gospodarowania. Najlepiej będzie mi to wyjaśnić na przykładzie Kombinatu PGR w Medyce. Jako wielozakładowe przedsiębiorstwo (tak było do końca ubiegłego roku) posiadaliśmy kilka gospodarstw, które kiedyś działały samodzielnie. Wszystkie zajmowały się jedną i tą samą dziedziną: hodowlą i uprawą roślin. Obecnie, po reorganizacji, w skład kombinatu wchodzi 14 zakładów: oprócz kilku gospodarstw rolnych — Zakład Usług Socjalnych, Zakład Transportu, Zakład Usług Agrolotniczych, ogrody,

masarnia, sklepy, a nawet — znajdujące się w trakcie organizacji — biuro projektowe, które będzie świadczyć usługi dla PGR i gospodarstw indywidualnych współpracujących z nami.

— Niewątpliwie — rozmach, ale czy potrzebne biuro projektów?

S.K.: — Mamy własny Zakład Remontowo-Budowlany o mocy przerobowej 30 mln zł rocznie. On i projektanci będą mieć wiele pracy. Nasze inwestycje na najbliższe dwa, trzy lata wyniosą 120 mln zł, a jeśli dojdzie do skutku projekt budowy szklarni i cieplarni, to przekroczy 450 mln zł. Wszystko realnie!

Już budujemy oborę dla 500 krów, a na jesieni rozpoczniemy cieleńnik na 1000 sztuk, suszarnię zielonek o zdolności produkcyjnej 10 000 ton suszu rocznie w granulkach i brykietach (koszt 35 mln zł), w dalszej kolejności palcei mieszalnia pasz (20 000 ton), budynek administracyjny kombinatu i dwa osiedla mieszkaniowe —

jedno w Medyce, drugie w Przemysłu.

— W Przemysłu?

S.K.: — Tak. Zależenia są następujące: w gospodarstwach mieszkać będą tylko pracownicy zajmujący się hodowlą i dozorczy, pozostali, jak pracownicy fabryk, będą dowieźni do pracy w pole, w zależności od potrzeb. Rozumiem, że to się nie mieści w utartych pojęciach o pracy robotnika rolnego, ale taka jest przyszłość. Będą mieszkać w nowoczesnych blokach. W Medyce budujemy cztery, z których dwa zostaną oddane do użytku w grudniu br., jeśli oczywiście dobrze spiszą się brygady PBRol w Radymnie. W Przemysłu nie mamy jeszcze lokalizacji.

— Zastanawiając się nad zakresem czynności zakładów, które działać będą w kombinacie, dochodzę do wniosku, że waszym zadaniem nie będzie tylko produkcja surowca dla przemysłu spożywczego...

S.K.: — Oczywiście. Ambicje mamy takie: od surowca

po wyrób finalny. Nie tylko hodować barany, ale wyrabiać i sprzedawać futra. Innym przykładem jest nasza masarnia i kwiaciarnia w Przemysłu. Mamy — wcale nie utopijne — plany wybudowania w Medyce przy E 22, obok przyszłej siedziby kombinatu, motelu o 120 miejscach noclegowych i parkingu dla 500 samochodów. Dlaczego nie mamy zarobić?

— Czy angażując się w turystyczne historie nie zapominacie o podstawowych zadaniach? Przecież siac i zbierać w polu nie pójda pracownicy miejskich hoteli?...

S.K.: — Nie ma obawy. W tej chwili dysponujemy 4200 ha, w najbliższych kilku latach wykupimy lub przejmniemy od rolników za rentę lub z Państwowego Funduszu Ziemi około 2000 ha. Robimy wszystko, ażeby uzyskać środki na budowę kombinatu ogrodniczego (tzw. „bulgara”), w którym pod szkłem znalazłoby się 12 ha. Dzienna wartość produkcji wyniosłaby około 1 mln zł. Wówczas w warzywa i kwiaty zaopatrywalibyśmy Przemysł i pobliskie miasta.

— Od czego zależy realizacja tego ciekawego programu?

S.K.: — Potrzeba dużo energii cieplnej do ogrzewania. Miejsceowo przemysł nie ma wystarczających nadwyżek, które mogłyby nam odpierać. Budowa podobnego „bulgara” weszła w stadium realizacji w Stalowej Woli w oparciu o energię ciepłą hut.

To wszystko co robimy zdalo praktyczny egzamin w kilkunastu kombinatach PGR działających w kraju już od kilku lat. Zydowo, Manieczki, Ptaszkowo są głośne w całej Polsce.

— Nie taję, ale po tej rozmowie z innym zrozumieniem będę czytał słowa KOMBINAT PGR W MEDYCE na burtach naszych samochodów, a ostatnio kręci się ich po mieście i powiecie coraz więcej.

S.K.: — Zrozumiałe, mamy przecież Zakład Transportowy, który dysponuje wieloma samochodami, a ponadto ciężkim sprzętem.

Rozmawiał:

Z. ZIEMBOLEWSKI

SPORT STRACONA SZANSA KOSZYKARZY „POLONII“

Zakończono rozgrywki w piłce koszykowej mężczyzn w klasie wojewódzkiej. Przewodzący od początku mistrzostw zespół „Polonii” w ostatecznej fazie rozgrywek poniósł kilka porażek i został wyprzedzony przez rezerwę II-ligowej „Siarki” Tarnobrzeg. Zdobywca tytułu mistrzowskiego zgromadził 59 punktów, uzyskując trzypunktową przewagę nad przemyską drużyną.

Drugie miejsce „Polonii” jest zaskoczeniem dla sympatyków koszykówki w naszym mieście. Liczono bowiem, że poloniści nie oddadzą przodownictwa i awansują do ligi międzywojewódzkiej.

Tak więc nadzieje trzeba odłożyć do przyszłego sezonu.

WYCHOWANEK „CZUWAJU“ — w młodzieżowej REPREZENTACJI POLSKI

Andrzej Demko — aktualny piłkarz I-ligowego „Zagłębia” Sosnowiec, a przedtem II-ligowej „Stali” St. Wola — futbolarzowego abecadła uczył się w przemyskim „Czuwaju”.

Ostatnio ten utalentowany zawodnik został powołany do młodzieżowej reprezentacji Polski. Wystąpił już w meczu przeciwko rówieśnikom z Rumunii, rozegranym w Bukareszcie. W meczu tym zwyciężyli Polacy 3:2 (1:2), a Andrzej Demko należał do wyróżniających się zawodników.

Demko jest drugim (po M. Ostafińskim) piłkarzem młodego pokolenia wywodzącym się z przemyskiego klubu, który awansował do reprezentacji narodowej.



BLIŹNIAK Z BLIŹNĄ

Nie ma żadnych powodów, żeby obrzucać Franciszka K. mięchem tylko za to, że wtargnął do mieszkania Marty B. i chciał ją porwać. Jego pokolenie było bowiem wychowane na takich właśnie wzorach, że na przykład rycerz, któremu przyszył teś bruździł w interesie, to ciach, córunię na konika i w świat. I zawsze moral w takiej bajce glaskał rycerza, a ganił zawziętego teścia. Jednym tylko Franciszek K. różnił się od tych rycerzy, a to tym mianowicie, że w chwili porwania był struty alkoholem. Ten szczegół dyskwalifikuje go nieco jako romantycznego amanta. Przejdźmy jednak do opisu wydarzeń.

Było sobie dwóch braci bliźniaków. Jednym z nich był właśnie ów Franciszek K., drugiego nazwano Zdzisławem. Nic w tym dziwnego, że obaj byli podobni do siebie jak dwie krople wody, ale fakt ten był powodem

najrozmaitszych nieporozumień. Na ulicy, na przykład, gdy Franciszek nie ukłonił się komuś, kto wcześniej poznał Zdzisława, to taki ktoś zaraz mówił, że Franciszek jest cham, bo się nie kłania. W dzieciństwie mieli jeszcze gorzej, gdyż rodzice ubierali ich w jednakowe garniturki i wtaściwie bracia już sami nie bardzo wiedzieli, który jest który.

W szkole także mylili się nauczycielom i właściwie nigdy nie było wiadomo, czy przy tablicy słupki odrabia Franio czy Zdzisio. Była to zresztą jedyna korzyść z tego podobieństwa pływaka.

Kilka miesięcy temu Franciszek K. poznał dziewczynę nieprzeciętnej urody (bo bracia są już dorośli) i od razu zrozumiał, że albo ta, albo żadna. Zdarzają się jeszcze takie namiętne uczucia.

Trzeba jednak wiedzieć, że ostatnio przyjaźń obydwu braci zupełnie oziębla. Stało się tak dlatego, że Franciszek

ukończył technikum, pracował uczciwie, prowadził się moralnie, natomiast jego brat, choć bliźniak, był zupełnym przeciwieństwem. Nie przebrnął przez ostatnią klasę zawodówki, praca go mierzyla, a wódka nie. Więc żeby nie przesilać organizmu, to pił i nie pracował. A skąd brał pieniądze, tego dokładnie ustalić się nie dało. Sam twierdził, że zajmował się trochę handlem, a niekiedy nawet coś tam dorywczo popracował, zarobił i przepił.

W przypadku bliźniaków nie ulega żadnej wątpliwości, że mają nie tylko tę samą mamusię, ale i tego samego ojca. A mimo to, jak widać, charakterki mieli różne...

Wracamy jednak do tej dziewczyny. Nazywała się Marta B. i zajmowała się krawiectwem. Jeśli chodzi o jej cechy zewnętrzne, to w aktach, przeczytać można na ten temat tylko wyjaśnienia Franciszka K., z których wynika, że „była bardzo ładna”. Niestety, żadnych szczegółów sąd nie odnotował.

Nie ma powodu zajmować się stroną uczuciową tej pary, bo nie to jest w tym przypadku najważniejsze. W każdym razie snuli plany na przyszłość i chcieli się pożenić. Franciszek K. nie powiedział jednak dziewczynie, że ma brata bliźniaka, bo zawsze miał na tym punkcie jakieś nieuzasadnione obiekcje.

Wydawało mu się, że dwóch takich samych, to o jednego za dużo. I to był właśnie jego błąd...

Któregoś dnia Marta B. szła ulicą i nagle poczuła, że krew napyła jej do głowy (tak to, zdaje się, można określić tego typu stany emocjonalne). Oto ujrzała swego oblubieńca, jak pijany w deszczu toczył się w towarzystwie kobiety, której wygląd zdradzał jej niechlebną profesję.

Marta zatrzymała się i widocznie takim wrokiem popatrzyła na niego, że on także przystanął i zmierzwiwszy ją od stóp do głów wybelkotał:

— Podobam ci się laluniu? Odeszła bez słowa, z gorycznym postanowieniem zerwania tej nieszczęśliwej znajomości.

Jakież było jej zdziwienie, gdy następnego dnia Franciszek K. przyszedł do niej jakby nic się nie stało i nawet nie próbował się tłumaczyć. Jeszcze większe jednak było jego zdziwienie, gdy ukochana kazala mu natychmiast opuścić mieszkanie pod rygorem wyrzucenia na zbity pysk.

Upił się wtedy z rozpacz, niczego nie rozumiejąc, a następnie raz jeszcze do niej powrócił i właśnie wówczas chciał ją porwać, bo „żył bez Martusi się nie da...”. Po dłuższych słownych u-

tarczkach, porozumieli się wreszcie — wyjaśnił, że ma brata bliźniaka i że to on na pewno szedł wczoraj z tą prostytutką.

— Zabiję tego drania! — krzyknął Franciszek i nim zdążyła cokolwiek powiedzieć wybiegł z pokoju.

Brata spotkał bez trudu, oczywiście w knajpie, a ponieważ tak się złożyło, że obaj byli pijani, więc do dyskusji nie doszło, tylko do rękoczynów.

Może to i śmiesznie wygląda, jak dwóch takich samych (bo w tym momencie byli nawet na jednakowej lufie) okłada się pięściami, ale personelu restauracji to nie ubawilo i zadzwonili po radiowóz.

Milicja zabrała obydwóch, bo diabli wiedzieli, który jest sprawcą, a który ofiarą. Bijącego od pobitego odróżniono dopiero po ranie ciężkiej, jaka widniała na twarzy Zdzisława.

Zdaniem lekarzy po ranie tej powinna zostać blizna, dzięki której także Marta B. będzie mogła w przyszłości odróżnić męża od jego brata. Bo zanim odróżni się ludzi po charakterach, to czasami może być już odróżniona za późno. I z tego zapewne powodu Matka — Natura tak nas w większości przemieszała, że jeden jest duży, a drugi mały, jeden ładny, drugi brzydki... Jan M.

NASI WSPÓŁPRACOWNICY NAJLEPSI W ELIMINACJACH TELETURNIEJU „NA OLIMPIJSKIM SZLAKU”

W eliminacjach powiatowych teleturnieju „NA OLIMPIJSKIM SZLAKU” startowało prawie 200 osób, spośród których 9 zakwalifikowało się do finału. Wszyscy zawodnicy występujący w imprezie kończącej zmagania na szczeblu powiatu zaprezentowali dobrą znajomość historii i bieżących wydarzeń sportu. Najlepszymi jednak okazali się: Wacław

Burziński i Zdzisław Michalski (warto podkreślić, że są to stali współpracownicy naszego działu sportowego) oraz Zygmunt Ziobler, którzy w takiej kolejności ukończyli start w pierwszej fazie teleturnieju.

Trójka zwycięzców reprezentować będzie Przemysł w eliminacjach wojewódzkich.

(jm)

Coraz gorsza sytuacja „Polnej” i „Czuwaju”

CZUWAJ — CHEMIK 0:0
KARPATY — POLNA 1:0 (1:0)
STAL II ST. WOLA — POLONIA 1:1 (1:0)

Kolejna seria spotkań w klasie „W” potwierdziła kryzys, w jakim znajdują się przemyskie zespoły. Największe pretensje można mieć do „Czuwaju”, który zaledwie zremisował z „Chemiakiem” Pustków, nie wykorzystując nawet rzutu karnego. Nie powiodło się również „metalowcom”, którzy pozostawili w Krośnie obydwaj punkty. „Polonia” natomiast zremisowała w Stalowej Woli z rezerwami tamtejszej „Stali”.

Po 22 meczach sytuacja „Polnej” i „Czuwaju” zaczyna mocno niepokoić wszystkich kibiców.

W kl. międzypowiatowej druga drużyna „Czuwaju” przegrała w Rudniku z „Orłem” 2:0 (0:0), a LZS Medyka zremisowała z „Sokolowianką” 0:0.

ELIMINACJE PIŁKARSKIE IV OSM

Z udziałem zespołów Rzeszowa, Łodzi, Kielc, Krakowa i Lublina rozegrano w Przemysku eliminacje do piłkarskiego finału IV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, w których sukces odnieśli młodzi reprezentanci naszego województwa. Po zwycięstwie nad Krakowem i Kielcami (w jednakowym stosunku 1:0) awansowali oni do finału. W drużynie Rzeszowa występował zawodnik „Czuwaju” — Darmobit.

imprezy

PRZEMYSKI UNIWERSYTET POWSZECHNY przy MZP
2 V, godz. 18 — „Perspektywy rozwojowe Przemysłu do 1990 roku” — mgr inż. M. Ma z u r e k.

MIEJSKA I POW. BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Filia nr 8 (ul. Lwowska)
2 V, godz. 18 — Spotkanie z mgrem Bolesławem Sądowskim.

PRZEMYSKI DOM KULTURY
30 IV, godz. 17 i 19.30 — „TRUBADURZY”.

KLUB MPiK
30 IV — godz. 19 — Koncert w wykonaniu zespołu ARS NOVA pod hasłem „Ludziom dobrej roboty”;
3 V — godz. 19 — Spotkanie autorskie z udziałem Zbigniewa Domino, Jana Łysakowskiego, Jerzego Pleśniarowicza i Romana Turka;
5 V — godz. 10 — Otwarcie wystawy prasy radzieckiej;
6 V — godz. 12 — Otwarcie wystawy prac przemyskich artystów — amatorów.

K O M U N I K A T

Komenda Miasta i Powiatu MO prowadzi postępowanie przygotowawcze przeciwko GRAZYNI TRUCHANOWICZ (c. Antoniego) zam. w Przemysku przy ul. Rutkowskiego 5, podejrzanej o dokonywanie oszustw polegających na oferowaniu okazyjnej sprzedaży mebli z Zakładów Usługowo-Wytwórczych Przemysłu Terenowego i pobieranie na to konto zaliczek. Osoby poszkodowane proszone są o zgłoszenie się w KMiP MO w Przemysku, ul. 1 Maja 26, pokój nr 12 lub 14, codziennie w godzinach od 8 do 16.

UWAGA!

Pan Zdzisław Kolasa, zam. przy ul. Orzeszkowej, który 24 bm. zaoferował swoją miesięczną rentę na konto Centrum Zdrowia Dziecka, proszony jest o niezwłoczne skontaktowanie się z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych (ul. Sanockiego 5 — dawniej Katedra, I piętro, pokój nr 20).

OGŁOSZENIA DROBNE

CZŁONKOWIE SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ — małżeństwo z dzieckiem — poszukują pokoju w Przemysku lub najbliższej okolicy na okres 2-3 lat. Wiadomość: tel. 36-56, G-1.

SPRZEDAM pilnie parcelę 0,94 ha (pod ogrodnictwem i budowę domu) położoną w Prze-

mysku między ul. Piłkulecka a Kasztanowa. Wiadomość: tel. 35-94 w godz. 14-17, G-1.

UNIEWAŻNIA SIĘ błędnie wydane mandaty karne od nr 80270301 do 80270325 sygnowane przez Państwowego Inspektora Sanitarnego w Przemysku i legitymacje pracownicze nr 19 na nazwisko Antonina Kuźbida, wydana przez PIS w Przemysku.



URODZENIA

Małgorzata Górniak, Andrzej Januszczyk, Liliana Prawecka, Grzegorz Nowak, Andrzej Malik, Damian Janiec, Mariusz Gawel, Joanna Myszak, Małgorzata Burdyk, Piotr Lech, Mariusz Kamiński, Anna Kozioł, Piotr Harasik, Robert Leja, Marta Szpunar, Artur Karkowski, Jolanta Mazur, Artur Sowa, Grzegorz Nebelski, Renata Oleszko, Aneta Domaradzka, Marcin Philipp, Rafał Tutak, Sylwia Rybka, Tomasz Ostrowski, Przemysław Korobczak, Lesław Tupyj, Krzysztof Kuźbida, Wojciech Łuczyk, Dariusz Bańkowski, Roman Dąbrowski, Wojciech Bielas, Mariusz Winiarski, Wojciech Kucz, Katarzyna Radochońska, Dagmara Budnik, Bogusław Ferenc.

ŚLUBY

Tadeusz Gefert — Krystyna Kisiel, Tadeusz Flader — Stanisława Szymczycha, Andrzej Ujejski — Ewa Sokal, Wojciech Opaluch — Katarzyna Wojdyło, Zbigniew Narożnowski — Halina Lewandowska, Adam Dudkiewicz — Alicja Konieczko, Zdzisław Szumelda — Paulina Koniewiecka, Eugeniusz Kuśnir — Maria Krytak, Witold Wańczyk — Bogusława Tłuczek, Henryk Sliwiński — Janina Kotowska, Jan Marek — Wiesława Szczuka, Ryszard Zitek — Czesława Korpala, Mieczysław Harpula — Anna Radochońska, Zygmunt Karpów — Janina Głowacz, Ryszard Cisowski — Elżbieta Rzeszutko.

ZGONY

Paulina Handzel lat 82, Piotr Wardęga — 84, Michał Krytak — 81, Genowefa Jaremek — 58, Zbigniew Zajczkowski — 65, Marian Witkowski — 67, Władysława Trębaczewska — 73, Stanisław Kadyk — 76, Waleria Siwak — 70, Anna Tychawska — 88, Anna Zagrodzka — 66, Albina Dolińska — 73, Franciszek Kuc — 76, Stanisław Gradowski — 72, Franciszka Władysław — 78, Paraskewia Karpa — 92, Franciszek Błoński — 68.

ZAKŁADY AUTOMATYKI „MERA - POLNA” W PRZEMYSŁU

zatrudnią
pracownika

na etacie REDAKTORA
radiowęzła zakładowego.

Kandydaci proszeni są o zgłaszanie się do działu Kadr i Spraw Socjalnych ZA „Mera-Polna”, ul. Obzowska 2., tel. 4001 wewn. 330. K-1928/2

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH URZĘDU MIEJSKIEGO W PRZEMYSŁU

informacje

że dla udogodnienia załatwiania spraw meldunkowo-dowodowych, zarządzeniem naczelnika miasta nr 33/75 z 21 kwietnia 1975 r., Przemysł podzielony zostanie na następujące rejony meldunkowe:

- Rejony I i II, które obejmą swoim zasięgiem prawobrzeżną część miasta — siedziba Rejonowego Biura Meldunkowego w budynku Urzędu Miejskiego (pl. W. Proletariatu 1)
- Rejon III — obejmie swoim zasięgiem lewobrzeżną część miasta (Zasanie) — siedziba Rejonowego Urzędu Meldunkowego zlokalizowana jest w budynku Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (ul. Pstrowskiego 20)

Rejonowe biura meldunkowe dokonywać będą czynności zameldowań i wymeldowań ludności oraz przyjmować wnioski o wydanie i wymianę dokumentów stwierdzających tożsamość (dowodów osobistych).

Ponadto prowadzić będą rejestr stałych mieszkańców i ewidencję pobytu czasowego osób przebywających na terenie działania rejonu.

Podział miasta na rejony meldunkowe obowiązuje od dnia 15 maja 1975 r.

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO TECHNIKUM ROLNICZEGO W NIENADOWEJ

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż motocykla „Junak” z przyczepą (nr silnika 092505, nr podwozia 31079).

Zużycie motocykla 80 proc. Cena wywoławcza 5 200 zł.

Przetarg I odbędzie się 8 maja 1975 r. o godz. 8 w tut. Technikum. W razie niedojścia do skutku I przetargu — przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 10.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Technikum najpóźniej w przeddzień przetargu

Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

FABRYKA APARATÓW ELEKTRYCZNYCH NISKIEGO NAPIĘCIA

„FANINA”

PRZEMYSŁ ul. Lwowska 37

OGŁASZA WPISY

do klasy I Zasadniczej Szkoły Zawodowej na rok szkolny 1975/1976 w zawodach:

- tokarz
- frezer
- ślusarz

Nauka trwa 3 lata. O przyjęcie do szkoły mogą ubiegać się absolwenci 8 klasy szkoły podstawowej, którzy nie ukończyli jeszcze 17 lat.

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne w wysokości:

- w klasie I — 300 zł,
- w klasie II — 480 zł,
- w klasie III — 6,20 zł za godzinę.

Szczegółowych informacji udziela i komplety dokumentów przyjmując dział spraw pracowniczych „Faniny” w terminie do 20 czerwca 1975 r. K. 3

ZYCIE PRZEMYSKIE

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” — Książka „Ruch” w Rzeszowie, kod. 35-959, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł ul. Waryńskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 43-81, sekretariat 22-00.

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez oddziały delegatury RSW Prasa Książka „Ruch” PUPiK oraz ofiarówki poczt. w woj. rzeszowskim; czytelnicy z innych województw oplatę za prenumeratę wpłacają na konto Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki w Rzeszowie — PRO Rzeszów nr 3-6-445. Prenumeratę na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa ul. Wronia 23 konto nr 1-6-100024. Do cen krajowej dolicza się 10 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie ul. Marszałkowska 3, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. D R I K: Rzeszowskie Zakłady Graficzne Numer indeksu: 38 653/38 512

Kapela z Birczy



Wspaniale prezentują się członkowie kapeli ludowej, działającej przy Państwowym Ośrodku Maszynowym w Birczy. Jak twierdzą dziewczęta — szczególnego uroku dodają tym chłopcom oryginalne kapelusze...

Fot. J. Leśniewski

NOC W OAZIE

Pewien stały bywalec przemyskiej restauracji „Oaza”, tak dobrze się bawił w swym ulubionym lokalu, że wreszcie — mocno utrudzony podnoszeniem kielichów — usnął w miejscu bynajmniej na sypialnię nie przeznaczonym. Chodzi bowiem o klozet, gdzie na dodatek złego, nikt z personelu nie zaglądnął przed zamknięciem restauracji.

Nad ranem, gdy przestało szumieć w głowie, a zaczęło w rurach, bywalec obudził się i pierwszą czynnością, którą wykonał było wychylenie „sety” pod kurczaka na zimno — oczywiście za zdrowie personelu „Oazy”.

Ze źródeł zbliżonych do dobrze poinformowanych donoszą, iż dla owego miłośnika alkoholi było to najprzyjemniejsze przebudzenie w życiu.

J. Leszczyński

Fraszki

RÓZNIĘ BYWA

Czasem mędrca od mędrka
różni tylko literka...

PODZIAŁ

Miedza nie pola dzieli,
ale pół właścicieli.

SMIECH KOWALSKI

Jedni się pocą w kuźni kadr —
inni zaś tylko robią wiatr.

WYBUCH

Rzekł mąż na starą mizdrzącą się żonę:
— Sexbomba z opóźnionym zapłonem!

POTEM

Przedmiot uczuć potem
jest tylko przedmiotem.

PRZEMIANY

Życie się zmienia —
nawet we wspomnieniach.



Przed bitwą.

— Czas wymienić tranzystory...



TURYŚCI

Bardzo nie lubię turystów i za to — u progu sezonu — serdecznie ich przepraszam. Mogę też podać powody swej niechęci. Po pierwsze nie palam do nich miłością dlatego, że uczyniono z nich arbitrów najwyższych. U nas, na przykład, nie mówi się, że przemyslanin je w brudnej knajpie, tylko wszyscy zastanawiają się, co powie turysta, gdy podadzą mu rumczyk na smołowatym obrusie. Niby skąd takie różnice? Że staropolska gościnność? Nie ma to z nią nic wspólnego. Ci, którzy staropolską gościnność w świecie rozslawili, sami jadalі suto i czysto.

Albo gdy ulica jest dziurawa, to nikt nie powie, że nawet sam naczelnik może półosią złamać w swoim samochodzie, tylko że wstyd przed turystą, który do nas przyjedzie. A przed swoimi nie ma wstydu? Czy to znaczy, że mamy się wstydić tylko od święta, w sezonie?

Po drugie nie lubię turystów właśnie dlatego, że trochę przed nimi się wstydzę. Gdy pytają, dlaczego na stacji CPN szyby nie myte są od początku istnienia; dlaczego nie możemy wybudować sobie porządnego hotelu; dlaczego w fontannie z niedźwiadkiem leży złom i makułatura; dlaczego remont zamku zmierza do wieczności? Dlaczego, dlaczego, dlaczego?...

A dlatego, że wiele rzeczy robi się właśnie dorywczo, na sezon, na pokaz.

Więc czemuż to miałbym kochać turystów? Co innego turystyki... Ale to już inna sprawa.

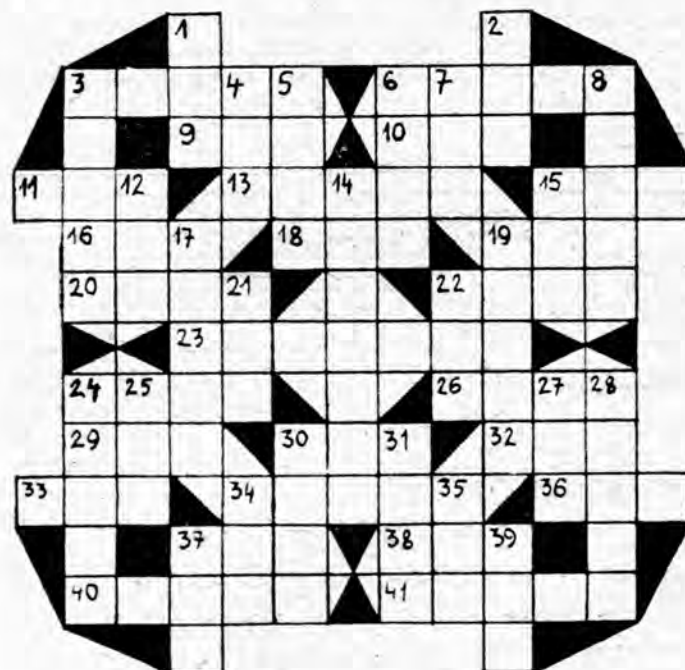
MARCIN NOWINA

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 3) mini-sklep, 6) jedna z twarzy monety, 9) produkt mleczny, 10) skorupiak, 11) na rzece, 13) dawny pieniądz polski, 15) remis w szachach, 16) angielska miara powierzchni, 18) metalowy świek, 19) średniowieczny „mistrz” 20) kontuar, 22) ptak nocny, 23) krótkie kazanie okolicznościowe, 24) jadalnia na statku, 26) imię żeńskie, 29) chodnik w kopalni, 30) fenicka metropolia, 32) rzeka w Szwajcarii, 33) rzeka na Pomorzu, 34) myli się tylko raz, 36) pierwiastek chemiczny, 37) do pieczętowania listów, 38) rzeka w ZSRR, 40) może być początkiem biesiady, 41) miasto w Japonii.

Pionowo: 1) ptak, 2) drażek gimnastyczny, 3) roślina morska, 4) w tenisie, 5) zawór, 6) mongolski hodowca bydła, 7) ukrop, 8) ubiór, 12) wiecznie zielone drzewo, 14) w drukarni, 15) ptak, 17) zło, 19) niedźwiadek australijski, 21) dozorca turecki, 22) liczba, 24) pisemne ponaglenie, 25) okres w dziejach, 27) dowcip filmowy, 28) papuga, 30) dobre wychowanie, 31) obszar przed portem, 34) August II, 35) 12 miesięcy, 37) bór, 39) rzeka w Afryce.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 15/388

Poziomo: komar, kwota, aka, Ewa por, ranga rzeka, koliber, Alos, gala, pieta, molo, raki, odpadek, koral, ikona, ale, ana, wek, kanon, krypa.
Pionowo: karta, Oka, manko, Real, karb, opera, tok, arara, gospoda, zegarek, Irena, tło, lek, makak, Loren, okowy, Itaka, plan, diak, Ola, NEP.
Nagrodę autorską otrzymuje „KRZEM”.
Bony książkowe wylosowali: Helena Siess, Piotr Zajaczkowski i Zbigniew Hnatkiewicz z Przemysła.

Pieska dola

Biedne są bezdomne psy w Rzymie. Przed kilku laty 110 tych czworonogów padło ofiarą psychozy cholery mimo, że — jak zapewniali lekarze — psy nie roznoszą tej choroby. Kiedy pracowniczkę jednej z miejskich ochronek dla zwierząt odwieziono do szpitala, władze miejskie, obawiając się, że jest ona chora na cholere, poleciły uspienie jej podopiecznych. Lekarze szybko jednak stwierdzili u kobiety... świerzb.

Jak oświadczył szef rzymskiej służby weterynaryjnej, Osvaldo Rossi, problem bezdomnych psów w stolicy Włoch jest niezwykle palący. Na terenie miasta znajduje się wiele nielegalnych „ochronek”, a raczej katowni, w których przebywa około 3 tys. psów. Zwierzęta w tych „ochronkach” są źle karmione, wiązane po kilka razem, razem też chorują. Ponadto niejednokrotnie trafiają do rąk osób, prowadzących zakazane wiewsekcje.

Co pewien czas władze miejskie przeprowadzają oblavy na bezdomne psy, głównie w dzielnicach podmiejskich (w centrum Rzymu zwierzęta te wyginęły pod kołami samochodów) i umieszczają je w schronisku.